

*Choć otrząśnięcie kwiaty barwnych mytów
Choć rozprószyć legendowy mrok
Choć mgłę urojen zedrzecie z błękitów,
Ludziom niebiańskich nie zbraknie zachwyków.
Lecz dalej sięgnie ich wzrok,
Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach;
Nieście więc wiedzy pochodnie na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele.*

*Przyszłości podnoście gmach!
Ale nie deptajcie przeszłości otarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I wy winniście im cześć!
Ze światem, który w ciemność już zachodzi
Wraz z całą tęczą idealnych snów,
Prawdziwa mądrość niechaj was pogodzi,
I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,
W ciemnościach pogasną znów!*

Miłuję Sokoła.

(Wyjętek z książki „Z niewoli do wolności”).

Miłuję Sokoła, bo przysparza synów ojczyźnie... wchodzi do mnie smukły, dwudziestokilkuletni chłopak, oczy śmieją mu się młodością, go rzeją zapałem i tryskają siłą.

„Przywożę druhowi prezesowi po zdrowienia z obczyzny”. Sokół!

Rozmawiamy więc jak dawno tam pojechał, jak dziś zastał swoich. Opowiada, że rodzice siedzą na kilku morgach, że jest ich pięciu braci, że poszedł w świat, aby zarobić na kilka nowych zagonów roli, że pracuje w hutach żelaza w Westfalji, że po czterech latach pierwszy raz kraj odwiedza. Tacy mu się ludzie rodzinnej wsi wydali inni... „Każdy tylko o sobie myśli a nie o swoich”.

Na obczyźnie inaczej. Były teraz wybory, to każdy o to dbał, by wszyscy ludzie na swego głós oddali. Taki był ruch, takie życie. A tu ludzie jakby śpiący...“ Rozmawiam

z robotnikiem, ojcem siedmiorga dzieci. Ma pół morgi roli wśród wsi, na niej sad i chałupa o sionce, kuchni i jednej izbie, a ma jeszcze prawo do kąta w tej izbie do pół szafła śliwek rocznie z sadu i do czerpania wody ze studni staruszka ośmdziesięcioletnia, wymiernica, od której chata kupiona. Ciasno w niej i biedno. A pracował jednak na tę własną chatynę ciężko na obczyźnie, chodził tam po kilka razy. Dziś jeszcze drzewo w lasach rąbie, płoty stawia. Dzieci kilka, dziewczyny już w służbie, a syn najstarszy ten znów w Westfalji w kopalniach, aby znów na ziemię zapracować. „On się nie zniemczy, wroci, on tam... Sokół“.... I znów rozgrzeją mu tam serce dla swoich, z kilofem w dłoni. w podziemnym ganku widzieć będzie oczyma swej duszy ten biały kwitnący sad naokół ojczystej chaty już jako część swej ojczyzny....